

## POEZJA URZĘDOWSKA

# Wiersze Justyny Oleszek

## Polska

A wiosna była piękna tego roku,  
 Jak każda wiosna w Polsce.  
 A w lasach hulały wiatry,  
 Te co od drzew, po zmroku  
 Opowiadały bajki...  
 Wtedy krokusy, przebiśniegi, zawilce  
 Szły po alejach topoli,  
 I cień okrywał ich smukłe nogi,  
 I przynosiły dary...  
 By te mlecze, kaczeńce, konwalie  
 Po zielonych łąkach szły w tańce,  
 Jak na niebie owieczki pańskie.

I był maj,  
 I wszystkie kwiaty polskie zakwitły w tym maju,  
 Jabłonie, grusze i śliwy zamalowały na białe.  
 I tulipany i maki,  
 Czerwone były jak krew polska.  
 A fiołki były jak zorze,  
 I czereśnie jak biała tęcza.  
 I był gaj tam zielony,  
 I były iglaste lasy,  
 Których wonie, szyszkowe, ponętne,  
 Szukały ponętnych hałasów.  
 A lipy, choiny młode, sosny,  
 Rozłożyły spódnicze zielone,  
 I tańczyły w rytm oddechów wiosny,  
 Które wiatry północne zabrały.  
 A hałasów, barw było dużo.  
 Purpurowe głosy słowików,  
 Tak lekkie zwiewne i młode,  
 I echo kukułczych śpiewów.  
 I niebieściły się ważki,  
 Błękitne motyle,  
 Oczy pawie patrzyły jak zjawy,  
 I brunatniały się osy, trzmiele.  
 I były czerwone jak maki,  
 I rude i bordowe biedronki,  
 I były boskie wilgotne.

## Marzenia

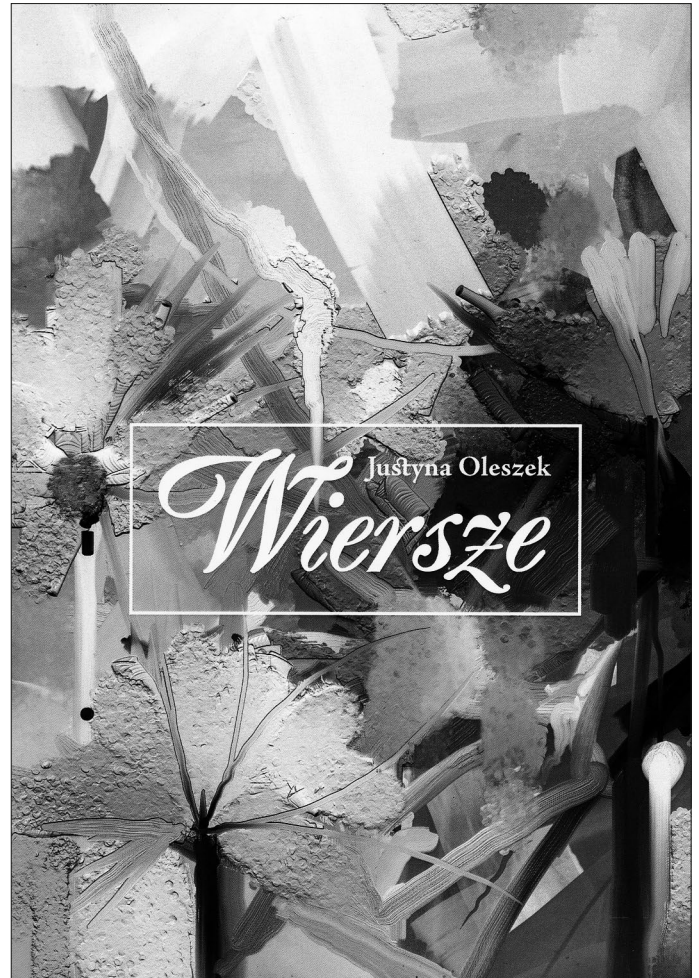
Marzenia są złote,  
 marzenia kochające,  
 A świecą,  
 jak największe słońce!

Marzenia pachną  
 miłością – radością.  
 Świecą...  
 By na tym świecie  
 Było inaczej, lepiej!

Urzędów, 1991 r.

## Ma Młodość

Ma Młodość  
 Szalona młodość  
 Nikt się nie dowie  
 Jak wiosną śpiewasz  
 Serca ogrzewasz.  
 To sen na jawie  
 To kwiaty na murawie.  
 Łatwo Cię stracić  
 I zniszczyć łatwo  
 Jak Ewie w raju  
 Pójdzie to gładko.



## Ecce homo

„A żołnierze upłótszy koronę z cierni,  
 włożyli Mu na głowę”  
 „Witaj Królu żydowski” – wołali:  
 sąd orzekł:

„Oto człowiek”.  
 A On stał w płaszczu purpurowym,  
 purpurowym od ubiczowania.  
 Oszepecony,  
 krwią boską zbryzgany,  
 dla naszego zbawienia.

Stał zmęczony, poniżony, oszukany,  
 człowiek dobry, miłosierny, pełen troski.  
 „Witaj Królu Żydowski” – wołali.  
 „Ukrzyżuj, zamęcz, zamorduj!”  
 A On stał by wyrównać przepaście,  
 między Bogiem a człowiekiem,  
 Stworzycielem a stworzeniem.

Oto człowiek i Bóg w jednej osobie.  
 „Oto człowiek” wśród współczesnych czasów.

Wiersz wyróżniony w konkursie literackim

## Czy pamiętasz

Czy pamiętasz nasze dzieciństwo, a potem młodość...?  
 Czy pamiętasz ten las pełen grzybów,  
 gdzie tak łatwo można było się zgubić?  
 Chodziliśmy tam razem.  
 A pamiętasz może tafłę jeziora,  
 którego spokój ciągleśmy zakłócali  
 dziecięcymi śmiechami?  
 Pamiętasz polną drogę prowadzącą do morza zbóż?  
 A pamiętasz tę miłość dziecięcą, wiosenną,  
 która niczym nie mogła przyblaknąć?  
 Kochaliśmy szczerze!  
 A potem... czy pamiętasz co się stało?  
 Zniknęło to wszystko jak zaczarowane!  
 Dlaczego?  
 Przepaść spotkałem, na tej drodze, w młodości!  
 Byłem naiwny... wiem... i głupi.  
 Łatwo zniszczyłem wszystko co było.  
 Chciałem być dorosły.  
 Teraz,  
 gdy trzeźwo piszę te strony,  
 wiem... że dziecięce lata były bardziej dorosłe!

Lublin, wrzesień 1993 r.

## Noc

Tylko latarnie widzą co się dzieje.  
 Krzyk, jak zalew krwi,  
 jak ryk!  
 I cisza...  
 Na szybko  
 widać ostatni ślad szczęśliwego dziecka...  
 ostatni ślad po krainie snu... zostaje rzeczywistość.  
 Najpierw było światło, potem dźwięki,  
 Mama i tata  
 teraz już nic...  
 Tylko rzeczywistość  
 Pociąg zatrzymał się w drodze do szczęścia.  
 I znowu krzyk!  
 Echem roznosi się bicz!  
 Raz, dwa, trzy!  
 Z echem dochodzi miłość ojca do dziecka.  
 Roztrzaskane serce upada do kielicha z wódką  
 i spala się... w rzeczywistość.  
 Noc  
 Tylko latarnie widzą co się dzieje.

Wiersz nagrodzony w konkursie  
 (na temat alkoholizmu), 1993 r.

# Jeszcze poezja Jerzego Kowalewskiego

## Zakościelne

Za kościołem  
 Początek miało.  
 Dom Ludowy  
 Po lewej,

Dalej rzeźnia.  
 Jeszcze dalej  
 Piekarnia,  
 Za piekarnią  
 Mleczarnia.

Idąc uparcie  
 Cały czas  
 Do przodu,

Napotykalismy młyn,  
 Który ciągle  
 Walczył  
 Z wodą.

## Piękna

Byłaś piękna  
 Pani moja  
 Uśmiech Twój  
 Rozjaśniał noc,

## Urzędowski Judym

Doktor Hevelke.  
 Prawy człowiek,  
 Ogromnie miłujący  
 Swoją zawód.

Służył pomocą  
 Medyczną,  
 Często materialną,  
 Mieszkańcom Urzędowa.

Pacjenci kochali  
 Swojego lekarza  
 Doktora Hevelke.

Był uwielbiany  
 Przez społeczność  
 Zamieszkującą Urzędów  
 I okolice.

Byłaś piękna  
 Jak ornament  
 Który zdobił  
 Całą ziemię,

## Mirosław Bortkiewicz

Urzędowianin  
 Lekarz z powołania,  
 Lekarz z wykształcenia.

Wspaniały człowiek  
 Służący pomocą  
 Ludziom chorym.

Wielce etyczna postać  
 Wiernie realizował  
 Przysięgę Hipokratesa.

Pozostanie na zawsze  
 Obrazem wspomnień  
 Mieszkańców Urzędowa.

## Bednarz

Mikuszewskie –  
 Droga na Bęczyn.  
 Po prawej stronie  
 Zakład bednarski  
 Beczki produkował.

Mistrz Bolesław  
 Drewniane dzieło  
 Ręcznie formował.

Klepki dębowe  
 Moczył, wyginał,  
 Skręcał w obręcze  
 Śrubą zapinał.

Dębowe klepki,  
 Stalowe obręcze –  
 Beczki tworzyły  
 Bolesława ręce.

Wiersze powstały w 2022 r.

Anna Buława

## „Niezlomni w moich oczach”

W Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Władysława Jagiełły w Urzędowie nauczyciele od wielu lat zachęcają uczniów do rozwijania kultury żywego słowa i humanistycznych zainteresowań, wdrażają do samokształcenia i podejmowania odpowiedzialności za własny rozwój, a przede wszystkim stwarzają możliwość prezentacji uzdolnień uczniów i ich samorealizacji. Młodzież chętnie bierze udział w licznych konkursach przedmiotowych, literackich i recytatorskich.

W marcu 2022 r. pod patronatem honorowym Wojewody Lubelskiego, Marszałka Województwa Lubelskiego, Lubelskiego Kuratora Oświaty, Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie oraz pod patronatem medialnym Polskiego Radia Lublin i Fundacji Kwartalnika „Wyklęci” został ogłoszony Konkurs Poetycki dla Dzieci Szkół Podstawowych Województwa Lubelskiego „Niezlomni w moich oczach”. Celem konkursu było promowanie wśród dzieci i młodzieży postaw patriotycznych w oparciu o świadomość wartości, którym służyli Żołnierze Wyklęci, rozwój świadomości literackiej i zamiłowania do języka ojczystego oraz kształcenie poprawnej polszczyzny.

W ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych czworo uczniów ZSO w Urzędowie wzięło udział w konkursie poetyckim i napisało utwory poświęcone Żołnierzom Wyklętym. Na konkurs nadesłano ponad 200 prac literackich. W gronie wyróżnionych uczestników konkursu znalazła się cała czwórka uczniów szkoły z Urzędowa. Poniżej prezentujemy nagrodzone wiersze młodych literatów.

Pomocą i korektą przy powstawaniu tekstów służyła nauczycielka języka polskiego Anna Buława.

*Maria Kowalska (klasa V A)*

### Dla naszych bohaterów

Walczyli podczas wojny,  
a kiedy przyszedł oddech wolności  
Oni potępieni, wyklęci  
nie mogli zaznać radości.

Choć dziś chwała bohaterom,  
lecz oni ponieśli straszliwe rany.  
Tracili imię, rodziny i byli wyszydzani.

Oddali broń w dobrej wierze,  
że mają już wolny kraj.  
Lecz przyszli nocą inni żołnierze,  
by patriotyczny zdeptać żar.

Zabrali ich na męki,  
co Hitler nie dał takich.  
Zostali zabici, oszukani,  
w dole nieznanym pogrzebani.

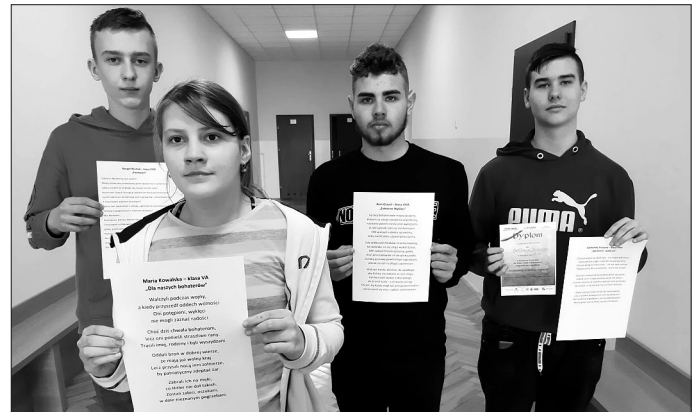
*Alan Oszust (klasa VIII A)*

### Żołnierze Wyklęci

Są tacy bohaterowie mojej ojczyzny,  
których za swoje cierpienia oraz blizny,  
nazwano potem niesłusznie wyklętymi,  
w taki sposób stali się niezłomnymi.  
ONI walczyli o dobro ojcowizny,  
żeby naród dalej używał polszczyzny.

Gdy większość Polaków straciła nadzieję,  
bo widziała, co się złego wokół dzieje,  
ONI zawsze bronili ojczyzny, godła,  
choć prześladowała ich bezpieka podła.  
Za taką postawę powinni być nagradzani,  
jednak zostali na długo zapomniani.

Walczyli hardo, dzielnie, do upadłego,  
aby Polskę nie oddano w ręce złego,  
byli bezradni wobec takiej potęgi,  
ale bronili białoczerwonej wstęgi.  
Chcieli, by każdy mógł żyć w kraju beztróskim,  
sprzeciwiali się więc rządowi stalinowskiemu.



*Bartłomiej Szczęsny (klasa VIII A)*

### Niezlomni–waleczni

Chociaż wojna się skończyła – my nadal walczymy  
Nadstawiamy ciągle czoła dla naszej ojczyzny.  
Chociaż wróg już nieco inny – cel ten sam zostaje  
Wywalczymy dla nas wolność – wiara nie ustaje!

Chociaż czerwonej krwi polskiej wiele się poleje  
Jednak serce z tego powodu wcale nie boleje.  
Czasem smutno, że samemu walczyć nam przystało  
Bo tysiące za ojczyznę w męczarniach skonało.

Wielu ludzi po latach wciąż się zastanawiało  
Czy to wielkie poświęcenie nam się opłacało?  
Nie mieliśmy wątpliwości, serce podpowiadało  
Warto ginąć za kraj, który się tak umiłowało.

*Kacper Resztak (klasa VIII B)*

### Pamiętam

Żołnierzu Niezlomny, kim jesteś?  
 Młodą dziewczyną prowadzoną przez oprawców na powrozie?  
 Zabita strzałem w tył głowy, bo inaczej nie dali rady?  
 Harcerzem Szarych Szeregów, bohaterem Akcji pod Arsenalem?  
 Synem zabranym od rodziców przez oprawców i zamordowanym?  
 A może byłem więźniem Auschwitz?  
 Żołnierzem oskarżonym o zdradę, sądzonym w teatralnym procesie?  
 Patriotą niepokodzonym z sowiecką okupacją?  
 Moi Niezlomni...  
 Buntownicy, Patriotci, Bohaterowie...  
 Torturowani na Rakowieckiej, więzieni, zamordowani strzałem w tył głowy, powieszeni...  
 Pochowani na „Łączce”, zamurowani w piwnicach bezpieki...  
 Nie zasłużyliście na ulaskawienie sądu, prezydenta, pamięć...  
 Ja będę o Was pamiętał!  
 Dla mnie zachowaliście się, jak trzeba!

---



---

## Wiersze Sylwestra Budy

### Piękny dzień

Lasy toną w słońcu  
 Na łąkach szkli się rosa  
 Piękny dzień na ziemię  
 Zesłały niebiosa  
 W dole szumi potok  
 Żywy i wesoly  
 I jest tak ruchliwy  
 Jak w pasiece pszczoły  
 Delikatny wietrzyk  
 Mgłę zgarnia znad lasu  
 Upajam się widokiem  
 Nie szkoda mi czasu

### Lato

W miesiącu lipcu  
 Nie brak jest gorąca.  
 Trudno znaleźć sobie miejsce  
 Do zachodu słońca  
 Żar piekielny spod błękitu  
 Na ziemię się wali  
 W termometrze rtęć zawrzała  
 I brakuje skali  
 Popijając chłodny napój  
 W altanie zielonej  
 Już o zimie pomyślałem  
 Choć nie tęsknię do niej

### Po ślubie

Czas po ślubie szybko leci  
 I przychodzą na świat dzieci  
 Nim rozwinie się nowela  
 Znowu śluby i wesela  
 Jeszcze słyszysz Mendelсона  
 A tymczasem przyszła ona  
 Pierwsza wnuczka, a czas leci  
 Potem wnuczek  
 drugi, trzeci  
 Oto cała jest zagadka.  
 Jak się człowiek zmienia  
 W dziadka

### Matka

Choćbyś obszedł świat dokoła  
 Znalazł szczęście, uśmiech rzadki  
 Nikt zastąpić ci nie zdoła  
 Ukochanej twojej matki  
 Nikt tak dobrze nie rozumie  
 Nie ukoi tak w rozterce  
 Tylko ona jedna umie  
 Swego dziecka odczuć serce  
 Tylko ona jedna zgadnie  
 I odczyta z źrenic głębi  
 Każdy smutek w duszy  
 Każdą boleść, która gnębi  
 Toteż póki matka żyje  
 Póki słodko z tobą gwarzy  
 Niech twe serce dla niej bije  
 I miłością niech ją darzy

### Wybrał stajenkę

Mógł urodzić się w pałacu  
 A wybrał ubogą stajenkę  
 Mógł mieć bogacza za ojca  
 A wybrał sobie ubogiego cieślę  
 Nim mu mędrzy ze wschodu dali  
 Dary swe w ofercie  
 To pierwsi się kłaniali  
 Ubodzy pasterze  
 To wszystko miało znaczyć  
 Że się nam narodził  
 Bóg biednych, a nie bogaczy  
 Że jednak bogactwem  
 Siła nazbyt wielka  
 Dziś z tego przesłania  
 Zostały jasełka

### Wieczór wigilijny

To właśnie tego wieczoru  
 Gdy mróz lśni jak  
 Gwiazdka na dworze  
 Przy stołach są miejsca  
 Dla obcych  
 Bo nikt być smutny  
 Nie może  
 To właśnie tego wieczoru  
 Gdy wiatr zimny  
 Śniegiem dmucha  
 W serca złamane i smutne  
 Cicha wstępuje otucha  
 To właśnie tego wieczoru  
 Od bardzo wielu wieków  
 Pod dachem tkliwej kołody  
 Bóg się rodzi w człowieku

## Na rynku w Urzędowie

W Urzędowie na rynku,  
Córka garncarza stała,  
I gliniane garnki,  
Ludziom sprzedawała.  
Przyglądali się przechodnie,  
Garnkom i ładnej dziewczynie,  
I pytali czy te garnki,  
Robią na Bęczynie,  
Dziewczyna im odpowiada,  
Garnki robią na Bęczynie  
Od dziada pradziada  
Garncarze z Bęczyna,  
To świetni rzemieślnicy,  
Nie ma takich drugich  
w całej okolicy.  
Wstało już słońce,  
Wyrzało zza rogu kamienicy,  
Nastał ciepły poranek,  
Przyszło do dziewczyny,  
I kupiło sobie kolorowy dzbanek.

## Urzędowskie babeczki

Są urodne, no i zgrabne  
Urzędowskie kobity  
A jak która wystąpi  
A jak która zaśpiewa  
To aż w sercu cię kłuje  
I na wylot przesywa  
Pełno jest ich wszędzie  
Są w gminie i geesie  
I na każdą zabawę  
Diabeł je przyniesie  
Są podobno pobożne  
Pod figurą śpiewają  
Jak się trafi okazja  
To swych mężów kiwają  
Potrafią gotować  
Robić smaczne wypieki  
Tak smakują jak  
Lekarstwa z apteki  
Nie krzywdzą se chłopcy  
Jak już państwo wiecie  
Bo z takimi babkami  
Jest wesołe życie

## Rolnik

Pewien rolnik z Urzędowa  
Nic nie robił, bo chorował  
Wciąż narzekał i urągał  
Zły stan nerwów go przerażał  
Więc się udał do lekarza  
Lekarz mu co trzeba zbadał  
I choremu tak powiada  
Pan ulega ciąglej presji  
Rzekłbym, żyje pan w depresji  
Myśli rolnik też diagnoza  
Wie to przecież każda koza

## To nie Polak

To nie Polak, co zakłady  
Rodzinne zatracą  
Doprowadza je do ruiny  
I obcych wzbogaca  
To gospodarz kraju żaden  
Co ziemię sprzedaje  
I dopuszcza, by obce  
Wcisnęły się kraje  
Wy, którzyście wyszli z wioski  
Pod obce władanie  
Pamiętajcie, że chłop polski  
Wciąż ojczyźnie służył  
Ciągłe ją wzbogacał siłą  
A nigdy nie burzył  
Więc zewrzyjmy swoje dłonie  
Niech nikt z nas nie błądzi  
Niechaj obcy naszym krajem  
Sprzedajnie nie rządzi  
Byśmy ziemię naszych  
Ojców mogli z dumą wskazać  
I nie dali się podstępnie  
przez wrogów wymazać  
W imię Boga podnieśmy  
Ramiona  
Przy skibie zagonu  
Niechaj w walce nas wspomaga  
Jak dawniej bywało  
Gdzie się dzieje jego  
W historii kreśliło  
Nam potrzebny chłop u władzy  
Jaki kiedyś Witos bywał  
By wciąż naszą niepodległą  
Ojczyźnie wskazywał  
Bo chłop na tej ziemi  
Wszystkich żywi i broni

## Emeryt

Czemu płaczesz emerycie  
Przecież nie jest ci tak źle.  
Już nie musisz wstać o świcie  
By do pracy śpieszyć się.  
Możesz leżeć do południa  
Patrzyć w sufit albo spać  
Cóż ci więcej brak do szczęścia  
Cóż ci więcej można dać  
Gdy bezsenność ci się znudzi  
Pół etatu sobie weź  
Albo zajmij się ogródkiem  
I wyrwij z grządek perz  
Możesz także bawić wnuki  
W parku spotkaj się z kolegą  
i nie biadol, bo to wstyd  
Nie oczekuj na podwyżki  
Na orderki itp.  
Bo to nie jest najważniejsze  
Ale szanuj zdrowie swe

## Miasto Lwów

Wybarwiło słońce liście  
Na czerwone złoto  
Jesień przyszła uroczyście  
Skończyło się lato  
Pogoda też dopisała  
Ciepluteńko było  
A ty znów do Lwowa  
Przyjechałeś  
Bo ci tęskno było  
Za miastem ci bliskim  
Urokliwym Lwowem  
Za stronami rodzinnymi  
Powiedz jednym słowem  
I choć byłeś tam trzy razy  
Pojechałbyś znów  
tak cię ciągnie w tamte strony  
Ukochany Lwów

## Życie emeryta

Każdy z nas się szczyci  
Długim stażem pracy  
A jak żyli, opowiem  
Byli zdolni, młodzi  
Świat stał dla nich otworem  
Życie w pełnej swobodzie  
Brali zawsze z humorem  
Dom, nauka i praca  
W ulubionym zawodzie  
Ale czas nie powraca  
Spłynął w życia pochodzie  
Lat minęło niemało,  
Bo już ponad czterdzieści  
To, co w kraju się działo  
Trudno w głowie pomieścić  
Wyścig pracy i pochody  
Barwne transparenty  
Wtedy każdy był młody  
Nawet uśmiechnięty  
Chociaż kartki na cukier  
Trochę psuły nam życie  
Zaslanialiśmy lukę  
Marzeniami o dobrobycie  
Śniła nam się syrenka  
A potem warszawa i duży fiat  
Sny okazały się złote  
Przyszły dzieci na świat  
Znów harówka od świtu  
Aż po nocne godziny  
Dążenie do dobrobytu  
Poprzez majowe czyny  
W tym codziennym kieracie  
W domu, a potem, w pracy  
Tak wegetowali  
Prawie wszyscy rodacy  
Ten, co piał się wciąż w górę  
I osłaniał klikę  
Dziś bierze emeryturę  
Z innym przelicznikiem

## Za wcześnie odszedłeś doktorze Serafin

Za wcześnie odszedłeś doktorze  
 Za wcześnie zapłonęły znicze  
 Za wcześnie ktoś powiedział: „Żegnaj”  
 Gdy noga za nogą włókł się kondukt  
 A anioły nosły Twoje serce  
 Cicho wśród szelestu jesiennych liści  
 Szeptaly swoje wiersze  
 Że człowiek jest małą kropelką rosy  
 Przybędzie w nocy – błysnie i zgaśnie  
 Ślad pozostawi w rodzinnym świecie  
 Wspomnienia siostry dzieci czy brata  
 A płyta z granitu z krzyżem ciało przygniecie  
 I tak zostanie już na długie lata  
 A gdy Ci Pan Bóg przekaze batutę  
 Niebiosa ozdobią Twymi obrazami  
 My tu na ziemi pamiętamy o Tobie  
 I te dni kiedy jeszcze byłeś z nami  
 A czule serca wciąż czuwać będą  
 Na święto zmarłych porządek zrobią  
 Życzliwe dłonie kwiaty przyniosą  
 Znicze zapalą, dom smutku i ciszy życiem ozdobią

## Ogrodnik

Zasadził dziadek konopi krzaczek  
 Bardzo się przy tym trudził biedaczek  
 Sadzonki przyniósł wnuk Zdzychu  
 „Zasadź to dziadku tylko po cichu  
 I żeby nigdzie nie było znaku  
 To opłacalne będzie od maku  
 Będziemy żyli sielsko, anielsko  
 Kiedy do skupu odda się zielsko”  
 Dziadek zasadził, plewił, nawoził  
 Ogrzewał, żeby mróz nie zaszkodził  
 A toto rosło jak ciasto w dzieży  
 Bo miało wszystko, co się należy  
 Wkrótce nadeszła pora na żniwo  
 I wtedy dziadek zapytał Zdzychu:  
 „Co z tego będzie?”  
 „Dziadku to jest Marycha”  
 A dziadek, że miał pojęcie słabe  
 Powiedział: „Zdzychu, ty przecież masz babę”

## Jak władza chorym dogadza

Trudzi się pan premier  
 Sejm i Senat się trudzi  
 I sili jakby jeszcze  
 Bardziej naród uszczęśliwić  
 Co ogłosić w mediach  
 Dziś, jutro, pojutrze  
 By każdy uwierzył  
 Że klęska to sukces.  
 Ogłosiły swój pomysł  
 Wspaniały, nie ma już  
 Kas chorych  
 Bo się nieładnie nazywały.  
 Fundusz Zdrowia w nazwie  
 Dostojny i dumny  
 Służy tym co zdrowi  
 A chorzy do trumny  
 Albo niech komputer  
 Kupi i serfuje  
 Przychodnie wybiera  
 I się rejestruje  
 Do internisty za rok  
 Są wolne numerki  
 Za półtora dla tych  
 Co chorzy na nerki  
 Dermatolog przyjmie  
 Tylko z cerą ładną  
 Dentysta gdy wszystkie  
 Zęby ci wypadną  
 Nad sensem reformy  
 Gdy się zastanowić  
 Przychodzi pytanie  
 Czy oni są zdrowi?

## Będą pomagali

Przyjechali w żniwa na wieś  
 Kasia, Jaś i Władek  
 Będą pomagali, ucieszył się dziadek  
 Jaś leży pod gruszą  
 Pod jabłunką Władek  
 Opala się Kasia, zboże kosi dziadek  
 Zeszli się wieczorem  
 Kasia, Jaś i Władek  
 Wszyscy uśmiechnięci i weseli  
 Tylko smutny dziadek  
 Zabił dziadek świnię, narobił kielbasy  
 Wszystko zjedli miejskie grubasy  
 Duży brzuch ma Jasio  
 Siły nabrał Władek  
 Kasia ma rumieńce  
 Z głodu umarł dziadek  
 Pogrzeb był uczciwy, podzielono spadek  
 Wszyscy coś dostali  
 Nawet dostał dziadek  
 Bydło Jaś, dom Kasia  
 Pole dostał Władek  
 A łopata w tyłek  
 Od grabarza dziadek  
 Co będziecie jeść miejskie  
 Grubasy  
 Bo wam dziadek nie robi już  
 Kielbasy

## Tu zostanę

Urzędów – dawniej miasto królewskie,  
 a teraz osada,  
 Malowniczo położona w dolinie,  
 Przez którą wśród łąk i lasów,  
 rzeka zwana Urzędówką płynie.  
 Na wzgórzu jest kościół,  
 A za kościołem historyczne wały,  
 Które przez jeńców tatarskich,  
 W 1507 roku usypane zostały.  
 Latem w lesie jagód i grzybów  
 można uzbierać,  
 I świeżego powietrza się nalykać.  
 A w św. Otylii cudownej wody napić,  
 Tu wszystko jest za darmo,  
 Za nic nie trzeba płacić.  
 Chodząc po tej urzędowskiej  
 ziemi historycznej,  
 Buraczanej i pszenicznej,  
 patrząc na las i łąki kwiatami usłane,  
 pomyślałem sobie, przecież  
 jest tu tak pięknie,  
 Tu się urodziłem i wychowałem,  
 stąd już nigdzie nie wyjadę,  
 Tu na zawsze zostanę.